

Czy Bogu to obojętne?

Panie Aleksandrze. Ostatnio bardzo silnie uświadomiłem sobie, jak wiele straszliwych cierpień dotyka często zupełnie niewinnych ludzi. Dlaczego Bóg na to pozwala? Nawet jeżeli cierpienie jest konsekwencją popełnionego przez ludzkość zła, czy Bóg nie mógłby usunąć go z życia tych osób? Przecież jest wszechmocny. Czasami mam wrażenie, jakby było mu to obojętne...

Wojciech z Lublina

Drogi Wojciechu. Rzeczywiście, tak zwane milczenie Boga, którego niejednokrotnie doświadcza człowiek wobec rozmaitych dramatów i bolesnych sytuacji dotyczących jego życia, jest jednym z najbardziej frustrujących, egzystencjalnych doświadczeń i zarazem najczęstszych zarzutów formułowanych przezeń wobec Boga. Pytania o to, dlaczego Bóg nie interweniuje, dlaczego nie wkroczy zdecydowanie ze swym działaniem w pogmatwane losy konkretnego człowieka – zwłaszcza wtedy, gdy dzieje się mu krzywda i prosi Boga o pomoc – jest praktycznie tak stare jak dzieje ludzkości. Nawet w biblijnej księdze psalmów, można przecież przeczytać bolesną, skargę-błaganie natchnionego autora: „O Boże, nie trwaj w milczeniu” (Ps 83, 2) i w innym miejscu: „Jak długo, Panie, całkiem o mnie nie będziesz pamiętał? Dokąd kryć będziesz przede mną oblicze?” (Ps 13, 2). Gdzie zatem tkwi przyczyna takiej postawy Boga? Otóż, jak się wydaje, nie w Bożej wszechmocy, ale w ludzkiej wolności.

Niewątpliwie Bóg nie jest bezradny wobec cierpienia, co więcej, nie chce aby człowiek cierpiał i często wkracza ze swoją mocą w ludzkie życie, gdy człowiek w swojej wolności to życie mu udostępni. W Piśmie Świętym niejednokrotnie znaleźć można obrazujące tę prawdę fragmenty, jak chociażby ten z Ewangelii według św. Łukasza, w którym jej autor ukazuje następującą postawę Jezusa: „Przyprowadzono Mu wielu opętanych. On słowem wypędził złe duchy i wszystkich chorych uzdrowił” (Łk 8, 16). Owa powszechność Bożej interwencji świadczy o tym, że gdy cierpiący człowiek – cierpiący, ponieważ dotknięty moralnym lub fizycznym złem, a więc w bliższej lub dalszej perspektywie, negatywnymi skutkami ludzkich wolnych wyborów – autentycznie przyłgnie w tym doświadczeniu do Boga (autentycznie, to znaczy nie chwilowo, w myśl porzekadła: „Jak trwoga to do Boga”, ale przez całkowite związanie z Nim swego życia), Bóg może i chce działać w ludzkim życiu przez uzdrowienie oraz fizyczne wyleczenie. Świadcstwa wielu osób, które na rozmaite sposoby doświadczyły takiego Bożego działania pokazują, że niejednokrotnie tak się właśnie dzieje. Ujawnia się tu zatem niezwykle istotna prawda: Bóg może zarządzić ludzkiemu cierpieniu, chociaż nie krępuje ludzkich wolnych wyborów i bez zgody człowieka nie ingeruje w ich konsekwencje – także te negatywne – chociaż patrząc globalnie, włącza je w swój wszystkoobejmujący plan zbawienia. Człowiek bowiem w taki sposób jest wolny, że nie może nie wybierać – przez wybór kształtuje samego siebie, niejako buduje własną osobowość, aktualizuje potencjalne zdolności, organizuje samego siebie w sposób wyjątkowy i niepowtarzalny – innymi słowy kształtuje swoje życie. Stąd ludzkie wybory i ich konsekwencje są z sobą ściśle powiązane i stanowią organiczną całość. Nie można usunąć konsekwencji, nie ingerując w wolność samego wyboru – także tych konsekwencji, które dotyczą nie tylko samego wybierającego, ale również osób znajdujących się w polu oddziaływania jego decyzji – chyba że zwróci się o to do Boga sama ludzka wolność. W takim sensie zarówno człowiek, który wyrządził komuś zło, widząc skutki swojego wyboru, może się opamiętać, prosząc Boga o pomoc, jak i osoba dotknięta tymi skutkami może w tym doświadczeniu spotkać uzdrawiającą miłość Boga, gdy tylko Boga w

nie zaprosi. Wtedy bowiem, w sposób świadomy i wolny, daje Bogu dostęp do całokształtu swego życia i pozwala mu w nim działać bez przeszkód. Co więcej, niejednokrotnie zdarza się tak, że człowiek, który swoją codzienność przeżywa w głębokiej, autentycznej relacji do Boga i tym samym, w sposób stały niejako daje Bogu prawo do wszystkich wymiarów własnej egzystencji godząc się w swojej wolności, aby to On kształtował ją zgodnie ze swym zamysłem, właśnie na mocy tej postawy może liczyć na to, że sam Bóg będzie chronił go przed rozmaitymi doświadczeniami, dopuszczając jedynie te, które ostatecznie przyczynią się do jeszcze większej zażyłości między Stwórcą a stworzeniem. Tę niezwykłą prawdę o Bożej Opatrzności tym silniej obejmującej ludzkie dzieje, im bardziej daje człowiek Bogu przystęp do własnego życia, w niezwykle piękny i prosty sposób wyraża biblijny autor psalmu dziewięćdziesiątego pierwszego, pisząc: „Albowiem Pan jest twoją ucieczką, jako obrońcę wzięłeś sobie Najwyższego. Niedola nie przystąpi do ciebie, a cios nie spotka twój namiotu” (Ps 91, 9–10).

Jak zatem widzisz Wojciechu, Bóg na wiele sposobów może działać w ludzkim życiu i nie jest mu obojętne cierpienie konkretnego człowieka. Skoro tak jest rzeczywiście, to nasuwa się jednak natychmiast pytanie, dlaczego tak wielu ludzi, mimo próśb kierowanych do Boga, nie zostaje wyleczonych ze swoich chorób? Jaki ostatecznie sens ma dla Boga cierpienie i czy w ogóle ma jakiś sens? Na te właśnie pytania spróbujemy odpowiedzieć sobie w następnym numerze „Oazy”.

Aleksander Bańka